Rok VI. We Lwowie dnia 21. kwietnia 1898. Nr. 16.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Z chwili bieżącej.

Niezdrowe i szkodliwe prądy, które nurtują w dzisiejszem społeczeństwie i wstrząsają jego podstawami — liberalizm i bezbożność, zanik zasad i podstaw moralnych w życiu duchowem, a groźny socyalizm i straszniejszy jeszcze anarchizm w codziennych stosunkach społecznych — trwogą i niepokojem napełniają każdego myślącego człowieka i zmuszają do głębszego zastanowienia się nad obecnem położeniem.

Baczna obserwacya stosunków, pilne dochodzenie, badanie przyczyn i źródeł dzisiejszych rozkładowych prądów, wykazują jasno i niezbicie, że jednym z tych czynników szkodliwych, co niewesołą gotują przyszłość — są żydzi. Dlatego obudził się w społeczeństwach prąd przeciwny, który chce złemu tamę położyć, zapobiec, zaradzić — prąd z każdym dniem silniejszy i potężniejszy, mający na celu obronę duchowych i materyalnych interesów chrześcijańskiego społeczeństwa — antysemityzm.

W tej też myśli i w tym duchu napisał ks. Jeż książeczkę »o żydach«, którą krakowska prokuratorya państwa skonfiskowała, a sąd po odbytej rozprawie konfiskatę zatwierdził.

Sprawa ta dotycząca kwestyi piekącej i będącej na czasie, zajęła szersze warstwy społeczeństwa, a wynik jej niemile dotknął chrześcian a przedewszystkiem kapłanów. Chodzi bowiem o kapłana, który w najlepszej myśli, powodowany miłością ludu, o jego dobro dbały — nie wahał się wystąpić śmiało, na złe wskazać i przed niem ostrzec; a za to musiał stawać przed kratkami sądowymi. Że zamiarem jego nie było podburzanie do gwałtownych czynów, to rzecz jasna — boć tego zabrania nauka Chrystusa. Oświecanie i pouczanie nieumiejętnych, obrona ludu chrześcijańskiego, to obowiązek kapłana katolickiego — i ten obowiązek spełni każdy gorliwy kapłan, choćby to nawet nie było komu miłem, lub nie podobało się pewnym czynnikom. Dziś już nie ma józefińskich księży, dzisiejsze duchowieństwo rozumie swoje obowiązki i potrafi je spełniać z należytą gorliwością, ofiarnością i poświęceniem — a co najważniejsza czuje i pojmuje, że reprezentuje poważną siłę, tak materyalną jak i moralną, a w spełnianiu posłannictwa swego, solidarnie postępować i razem iść potrafi.

Mimowoli sprawa ta nasuwa inne jeszcze uwagi. Kiedy szło o żydów, prawo zostało zastosowane z całą ścisłością i surowością — nie dzieje się zaś zawsze tak, kiedy rozmaite pisma wrogie chrześcijańskiej religii, wprost podkopują wiarę, szerzą fałsze, bluźniercze kłamstwa, z dziką nienawiścią rzucają się na Kościół, a na kapłanów i biskupów miotają obelgi, pełne jadu, szyderstwa i pogardy. Faktami każdemu służyć możemy. Żądamy równych praw dla wszystkich. Broszura o żydach skonfiskowaną została głównie za to, że podała streszczenie talmudu — spodziewać się więc należy, że konsekwentnie i wszystkie egzemplarze talmudów w bóżnicach i u rabinów, doznają tego samego losu — gdy bowiem krótkie streszczenie okazało się już tak niebezpiecznem — to cóż mówić o samym oryginalnym tekście!

Ubolewamy nad tym faktem, bo podsyca on niepotrzebnie w wysokim stopniu niechęć szerokich warstw społeczeństwa ku żydom i szerzy antysemityzm — nie pojęty rozumnie, ale namiętny. Broszura ta, choćby w kilku wydaniach byłaby się rozeszła nie narobiłaby takiej wrzawy i nie obudziłaby takiego zainteresowania, jak jej konfiskata. Rozpowszechnianie jej wzbronionem zostało, za zbyt ostry ton, za dosadne słowa. Ale na to jest sposób. Ten sam autor potrafi napisać w drugiej broszurze to samo zgrabniej i oględniej — a prawdę, którą tu może zbyt szczerze i otwarcie wypowiedział — będzie umiał owinąć w słodkie i piękne, a nawet jedwabne słówka. Inni też, gdy będzie potrzeba, to samo potrafią. Zresztą czyż to koniecznie pisać, tyle jest sposobności, do powiedzenia tego, co się uważa za stosowne i potrzebne, że i pióra nie potrzeba — a to nawet bezpieczniejsze, bo słów nie konfiskują. Konfiskatą jednej broszury nie powstrzyma się antysemityzmu. Na to rada, by żydzi postępowali uczciwiej, jęli się pracy dodatniej i pożytecznej, a nie wyzyskiwali i krzywdzili chrześcian.

I jeszcze jedna uwaga. Pasożyty rzucają się zwykle na organizmy słabe, chore, mało odporne. Że społeczeństwo nasze doszło do tego stanu, iż nawet dobrze niepojmuje ani czuje, ile szkody ponosi przez żydów, że z obecnymi stosunkami, takeśmy się zżyli, zrośli i do nich tak przyzwyczaili

że nawet niemyślimy o tem, iż może i powinno być inaczej — to nie jest winą samych tylko żydów. Jest nie mało winy i po stronie chrześcian. Nie umiemy prowadzić handlu, nie nauczyliśmy się jeszcze oszczędności, za mało dbamy o nasze katolickie pisma, brak nam przedsiębiorczości, wytrwałości, łączności i poczucia solidarności. Najlepsze pisma, najgruntowniejsze dzieła o żydach, mają tylko tę wartość, że złe wskazują, przed niem ostrzegają, do działania zachęcają i pobudzają — ale nie na wiele się przydadzą, nie wiele pomogą, gdy antysemityzm na słowach się skończy, do samych frazesów się ograniczy, a nie przejdzie w czyn, nie okaże się w praktyce i codziennem życiu, gdy nie zabierzemy się ochoczo i energicznie do należytej obrony, gdy nie użyjemy środków, któreby zdolne były ich wpływ zabójczy równoważyć i niweczyć.

A więc dalecy od wszelkiej nienawiści, starajmy się działaniem cichem, spokojnem a przedewszystkiem wytrwałem wzmocnić siłę odporną naszego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie ludu.

Pierwszem zadaniem i staraniem naszem niechaj będzie gruntowne pouczanie zasad i prawd wiary, to wzmocni i podtrzyma cnotę i moralność — a uchroni przed wyzyskiem, gdyż żydzi wyzyskują głównie słabostki, wady i niemoralność. Dlatego głównem staraniem i usiłowaniem pism przewrotu jest osłabienie wiary, pobożności, dlatego to do podkopania moralności dąży zręczna, krecia robota liberalizmu. Wiara i cnota — to obronna forteca — to tarcza, o którą odbijają się pociski nieprzyjaciół idei i prawdy chrześciańskiej.

Starajmy się usilnie i pracujmy nad tem niezmordowanie, aby niedziele i święta lud szanował i brał żywy udział w nabożeństwach. Święcenie dni świętych, jest niesłychanej wagi i wielkiego znaczenia. Pokrzepia i wzmacnia siły duszy, ożywia gorliwość, obudza słabnącą pobożność, zmusza do refleksyi, rozwagi i zastanawiania się nad prawdami bożemi, do wglądania w sumienie i w życie, do zrobienia w niem, przynajmniej od czasu do czasu, porządku i ładu. Występujmy więc przeciw handlom, targom, które w niedziele i święta najbardziej są ożywione. Przekonujmy lud, że drobny zwykle — a choćby nawet i największy zysk materyalny, nie pokryje strat moralnych.

Do trzeźwości i omijania karczem i szynkowni nieustannie potrzeba nawoływać i wykazywać zgubne i fatalne skutki pijaństwa. Karczmy i szynki, to miejsca, gdzie pająki najłatwiej potrafią zarzucać sieci, na nietrzeźwe najczęściej ofiary — to nory brudów — kuźnie występków.

Twarde i ciężkie warunki ekonomiczne, bieda, a często i nędza, zmuszają lud do szukania pomocy i pożyczki u ludzi niesumiennych, do rzucania się w objęcia niepowołanych a sprytnych, chciwych, wiecznie głodnych złota i łaknących zysków — opiekunów. Otóż i tu mamy obszerne pole do mozolnego działania. Ostrzegajmy przed lekkomyślnem zaciąganiem długów, wrazie potrzeby spieszmy z czynną pomocą, lub przynajmniej dajmy dobrą, uczciwą radę. W miarę możności — nie spuszczając jednak z oczu głównego naszego celu i posłannictwa, prowadzenia ludzi do zbawienia, — starajmy się o czytelnie, pisma katolickie, zakładanie kas pożyczkowych, spółek rękodzielniczych, handlowych, rolniczych kółek, szpichlerzy gminnych i t. p. Głód i nędza, to źli doradcy, gdy im się przynajmiej w części, jako tako zaradzi i zapobiegnie — dużo złego się usunie.

Wpajajmy też, gdy sposobność się ku temu nadarzy w lud — i ten zwyczaj, by kupował u swoich i swoich wspierał, a chrześciańskich kupców i rękodzielników upominajmy, by uczciwie postępowali. Handel, daje i robi pieniądze, gromadzi kapitały, z którymi tak ciężka i tak trudna dziś walka. Wydając grosz w obce nieprzyjazne nam ręce, kręcimy sami na siebie srogi i potężny bicz. Dajmy zaś sami ludowi dobry przykład w tym względzie! *Ks. Sz.*

Kazanie na niedzielę III. po Wielkiejnocy.

„Maluczko, a już mnie nie ujrzycie i zasię maluczko, a ujrzycie mnie“. (Jan 16, 16.).

Chwila rozstania się Chrystusa Pana z apostołami była już bliska. Nadchodził dzień, którego Zbawiciel »pożądaniem wielkiem pożądał«, dzień niepojętej Jego ofiary na krzyżu. Żegnając się z uczniami swoimi po ostatniej wieczerzy, oznajmia im w słowach na wstępie przytoczonych nadejście tej chwili, ale zarazem pociesza nadzieją, że wkrótce ujrzą Go znowu »idącego do Ojca« zapowiada więc Zmartwychwstanie swoje i Wniebowstąpienie...

»Maluczko, a już mnie nie ujrzycie«; te same słowa może i musi każdy z nas powtórzyć o sobie, gdy myśli o kresie pielgrzymki swej doczesnej — o śmierci. »Maluczko, wcześniej nawet niż się jej spodziewamy nadejdzie niezawodnie, bo »*postanowiono każdemu raz umrzeć*«, (Żyd. 9, 27.). Lata płyną jak strumień bystry. Ani się spostrzegamy, jak z wieku dziecięcego przechodzimy w młodzieńczy, z tego w męski, jak siwizna przyprósza głowę... Śmierć zresztą nie ma względów na wiek; swoją straszną siłą łamie równie łatwo i drzewa pochylone starością i potężne, majestatyczne dęby i te kwiaty drobne, co ledwie obudziły się do życia. A więc, zaprawdę, »maluczko«, a opuścimy wszystkich i wszystko...

Lecz podnieśmy serca! Znowu »maluczko«, a Bóg powoła nas do życia wiecznego — zmartwychwstaniemy. »Wierzę w ciała zmarwychwstanie«... Jedyna to pociecha, gdy o strasznym terminie śmierci myślimy. Przypomnijmy sobie dziś tę prawdę wiary naszej. Poznajmy:

1. *Na jakich opiera się ona podstawach?*
2. *Jak zbawienny wpływ wywiera na dusze nasze?*

I.

Prawda o zmartwychwstaniu ciał i o życiu wiecznem za grobem jest tak dawna, jak dawna jest ludzkość. Już bowiem pierwszym rodzicom w raju objawił ją Bóg, dając obietnicę odkupienia w słowach: »*Położę nieprzyjaźń między tobą, a miedzy niewiastą... ona zetrze głowę twoją*« (Rodz. 3, 15.). Dlatego Adam zmienia imię swej towarzyszki życia »Mężyna« na »Ewa«, co oznacza »matka żyjących«, gdyż widzi w duchu inną, tę »Przedziwną Matkę«, której syn stał się zmartwychwstaniem i życiem.

W czasach Patryarchów wiara w zmartwychwstanie nie tylko nie zanika, lecz szerzy się coraz bardziej, gdyż Bóg utwierdza ją nowemi objawieniami. Jakób czując się bliskim śmierci, zwołuje synów, daje im błogosławieństwo i umiera z tem pełnem nadziei wyznaniem na ustach: »*Zbawienia twego będę czekał Panie*« (Rodz. 49, 18.)...

Znajdujemy również tę wiarę u Proroków. »*Ocućcie się a chwalcie Boga*, woła Izajasz, *wy którzy mieszkacie w prochu*« (Iz. 36.), albowiem On »*zrzuci śmierć na wieki i odejmie łzę z każdego oblicza... Oto Bóg nasz ten, czekaliśmy nań i zbawił nas... rozradujem się i rozweselim w zbawieniu Jego*«. (Iz. 35.)... Prorok Ezechiel miał razu pewnego niezwykłe widzenie. Bóg wprowadził go na szerokie pole, na którem leżały rozrzucone w nieładzie kości ludzkie i zapytał: »*Mniemasz, że żyć będą te kości?*« Odpowiada Prorok: »*Panie Boże, Ty wiesz*«. Wtedy Pan każe mu prorokować

w tych słowach: *Oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie, a poznacie żem ja Pan... Otworzę groby wasze i wywiodę was*«... (Ezech. 37.)... Jeszcze jaśniej podaje tę prawdę prorok Daniel, który mówi nie o samem zmartwychwstaniu tylko, lecz i o sądzie, o zapłacie według uczynków. »*A mnodzy z tych którzy śpią w prochu ziemi ocucą sie: jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę*« (Dan. 12, 2.).

W czasach bliskich erze chrześcijańskiej była wiara w życie za grobem powszechna w narodzie żydowskim. Wśród strasznych prześladowań ze strony królów assyryjskich jedynie myśl o nagrodzie wiecznej za dopełnienie przykazań Bożych chroni licznych męczenników od zwątpienia i odstępstwa. Któż nie słyszał o bohaterskiej śmierci braci machabejskich? Siedmiu ich ginie kolejno wśród tortur najwyszukańszych w oczach matki! Antyoch czyni im liczne, ponętne obietnice, byle wyrzekli się zakonu Mojżesza; wzgardzili jednak tem wszystkiem w nadziei wiecznej nagrody. „*Acz ty najzłośliwszy*, powiada jeden z nich, *w niniejszym żywocie nas tracisz, ale król świata nas za swe prawa umarłe na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi*“. (II. Mach. 7, 9.).

Lecz dopiero w Nowym Zakonie zajaśniało objawienie Boże pełnym blaskiem. Bóg bowiem zaznajamiał ludzkość z odwiecznemi prawdami stopniowo, w miarę zbliżania się jej do chwili, w której przez pośrednictwo Zbawiciela odzyskać miała utracone prawa.. Dlatego Chrystus dopełnia, jak sam wyraźnie mówi, Zakon stary. Jeśli zaś którą prawdę chce wpoić w serca słuchaczów swoich, to prawdę zmartwychwstania. Nieogranicza się też na samej nauce, lecz pragnąc naocznie przekonać wszystkich o możliwości zmartwychwstania wskrzesza umarłych. Powołuje do życia naprzód córkę Jaira, zaraz po jej skonaniu; każe wstać z trumny młodzieńcowi z Naim, gdy już niesiono go na miejsce spoczynku; wyprowadza z grobu podpadającego rozkładowi Łazarza; wreszcie sam zmartwychwstaje.

Po wniebowstąpieniu P. Jezusa uczniowie Jego mówią ciągle o wiecznej nagrodzie za poniesione dla Chrystusa prześladowanie, wskazują na fakt zmartwychwstania Jego jako na niezawodną zapowiedź naszego zmartwychwstania i tę wiarę przekazują swoim następcom. A jak silna ona była u pierwszych chrześcian, wnosić można z tego zupełnego zaparcia się, wyrzeczenia się wszelkich nawet dozwolonych rozkoszy ziemskich, wszelkich dóbr doczesnych. „*Poczytałem sobie wszystko za gnój*“, powiada Paweł św. Tenże uważa prawdę o przyszłem zmartwychwstaniu za podstawę religii chrześcijańskiej, bo „*jeśli zmartwychwstania nie masz, ani Chrystus nie powstał zmartwych A jeśli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza*“. (Kor. 15, 13, 14.).

Oto w krótkości podane dowody na uzasadnienie dogmatu o zmartwywstaniu ciał w dniu sądu ostatecznego, dowody oparte na Piśmie św., które dla nas ma powagę najwyższą, bo Boską. Trudno ich przeto nie przyjąć, trudno nie uwierzyć w zmartwychwstanie i w życie za grobem, skoro nawet w naturze widoczne są obrazy tegoż. Patrzcie! Po nocy następuje dzień; po nocy śmierci nastąpi dzień przebudzenia. Mroźna zima zabija wszelkie życie w naturze: wiosna przynosi ze sobą nowe życie — zima śmierci kładzie swojem tchnieniem koniec życiu doczesnemu, lecz wiosna wiecznego bytu ożywi nas znowu. Małe ziarnko wrzucone w ziemię rozkłada się, gnije, ale z tej zgnilizny wyrasta roślinka, która przynosi plon obfity — i nasze ciało złożone do grobu ulegnie zepsuciu, lecz po to tylko, aby kiedyś na wzór zmartwychwstałego Zbawiciela zajaśnieć nowem życiem, bogatem w niepojęte rozkosze, w szczęście wieczne.

Uzasadniłem tę prawdę religii katolickiej tak szczegółowo nie dlatego żebym wątpił w siłę przekonań waszych, w stałość wiary waszej, lecz dlatego, aby pobudzić was do częstej myśli o niej. „*Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje*“ gdyż ciągła o nich pamięć sprawia w nas wiele dobrych następstw, wywiera wpływ zbawienny.

II.

Na czem ten wpływ polega? Przedewszystkiem myśl o zmartwychwstaniu sprawia, że oczekujemy ze spokojem śmierci, że wyglądamy jej nawet z pewnem upragnieniem. Bo czem jest śmierć? Sama w sobie, to akt najboleśniejszy; dla człowieka pozbawionego wiary, to chwila strasznej niepewności, bezdennej rozpaczy; lecz dla tego, komu przyświeca nadzieja powtórnego życia, jest ona snem krótkotrwałym... I tak ją nazywa Pismo św., Paweł apostoł upomina Tessaloniczan (I. Tess. 4.), aby, będąc oświecem nauką Bozą, nie oddawali się zbytniej żałości po stracie drogich im osób, jak czynią ci, którzy nie mają nadziei zmartwychwstania. „*Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał: tak i Bóg te, którzy zasnęli przez Jezusa przyprowadzi z nim*“... Głupcy tylko sądzą, powiada autor ks. Mądrości, że sprawiedliwi umarli; „*dusze ich są w ręce Bożej... I choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności*“... (Mądr. 3. 1—4)...

Żywa wiara w zmartwychwstanie jak z jednej strony uważa śmierć ciała za przejście tylko do innego życia i stąd ją sobie mało waży, tak z drugiej stawia wysoko śmierć mistyczną, śmierć dla świata, polegającą na dobrowolnem umartwieniu zmysłów. Taka śmierć jest naszym obowiązkiem, gdyż najpewniejszy to środek prowadzący do wiecznego szczęścia. »Którzy Chrystusowi są, ciało swe mają ukrzyżować z namiętnościami i pożądliwościami«, chociażby to krzyżowanie siebie było bardzo bolesne. I Chrystus cierpiał i tak wszedł dopiero do chwały. Jak męczennicy Pańscy promienieli radością, gdy ciała ich poddawano najsroższym katuszom, tak dusze nasze powinna napełniać radość, gdy dla Chrystusa zdarzy nam się coś przecierpieć. Przeciw takiemu dobrowolnemu męczeństwu burzy się wprawdzie zepsuta natura ludzka, ale wiara żywa jest silniejszą niż popęd natury; kto ją ma w sercu, przezwycięży wszelkie trudności. Ona bowiem stawić mu będzie żywo przed oczy znikomość i marność dóbr ziemskich; ona odsłoni w całej jaskrawości złość każdego grzechu i jego skutki; ona miłość Bożą ku nam pokaże w jej rzeczywistych rozmiarach, w jej niepojętej wielkości i do miłości wzajemnej zniewoli...

Żywa wiara w zmartwychwstanie, każąc nam umartwiać ciało, równocześnie szacunkiem je otaczać zaleca jako kościół Boży, jako świątynię Ducha św. Wstrzymuje więc od grzechów tych zwłaszcza, które nietylko duszę, lecz i ciało kalają, od cielesnych chuci, od zmysłowego używania..

Myślmy więc często, najmilsi o tej, pełnej pociechy prawdzie religii katolickiej. Wśród trosk i niepowodzeń ziemskich, wśród cierpień jakie życie daje, zwracajmy ustawicznie tęskny wzrok do owej radosnej chwili, w której ciała nasze przejdą w krainę niezmiennego szczęścia, powtarzając z Jobem: „*Wiem iż odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele moim oglądam Boga mego*“. (Job. 19, 25, 26). Amen.

X. J. G.

Synod ruski.

(Ciąg dalszy).

2. Co do Służby Bożej.

Ujednostajnienie i unormowanie służby Bożej w obrządku ruskim było jednym z najgłówniejszych zadań Synodu lwowskiego, przeto też dekreta jego odnoszące się do tej materyi (zawarte w tytułach: II., III., IV., V., VI., XI. i XII.) stanowią najgłówniejszy i najobszerniejszy dział pośród wszystkich postanowień synodalnych: tworzą one niejako główny rdzeń, punkt ciężkości całego dzieła. Odpowiednio też do tego są one z największą traktowane predylekcyą, najobszerniej i najstaranniej opracowane, skupiają dokoła siebie główne zainteresо-

wanie, nadają właściwy nastrój i ducha całemu dziełu, i one to głównie przedstawiają praktyczną wartość minionego synodu. One bowiem — jak to na swem miejscu obaczymy — podniosły i uszlachetniły obrządek Cerkwi ruskiej, dodały mu nowego blasku i świętości — słowem osiągnęły cel swój świetnie.

Ale jakkolwiek wielkie pochwały należą się tej części postanowień Synodu, to jednak zgóry zaznaczyć należy, że daleko ważniejszymi są pod tym względem i o wiele donioślejsze znaczenie dla obrządku ruskiego mają odnośne dekreta Synodu Zamojskiego. Są one tak ważne dla obrządku unickiego i w tak ścisłym zostają stosunku z Synodem lwowskim, iż niegodziłoby się mówiąc o tym ostatnim zbyć je milczeniem. Dla tego też przejrzymy je tutaj pokrótce.

Synod Zamojski, zebrany w początkach zeszłego wieku, zastał młodą Unię kościelną w epoce burzliwej i przejściowej, w pochodzie do światła i zbawienia, gwałtownie wyłamującą się z wiekowego zastoju, rozsadzającą skostniałe formy schizmy i wschodniego barbarzyństwa. Przez długie okresy nie mając władzy prawodawczej, w czasach burzliwych nie mogąc się zbierać na Synody, Unia szła omackiem i samowolnie wprowadzała w obrządku greckim zmiany zapożyczone z obrządku łacińskiego, które jej się wydawały dobre, a częstokroć nawet konieczne, — zmiany, które niebawem tak zrosły się z Unią, iż już nie dały się od niej oddzielić. Zmiany te, oczywista, nie powstały odrazu, lecz zwolna w przeciągu lat stu conajmniej, a jak twierdzi uczony ks. prałat Szymański (w pamiętnym swym liście do Biskupa Szumborskiego), ustaliły się one i dojrzały za czasów metropolity Żochowskiego (współczesnego królowi Sobieskiemu).

Z dziwną roztropnością, jasnością sądu i proroczą rzekłbyś celnością oka patrzący w przyszłość Synod Zamojski nie potępił tych zmian, nie osądził jako z duchem obrządku greckiego niezgodnych, lecz owszem uznając ich pożyteczność dla Unii przyjął, je zatwierdził i wcielił legalnie do obrządku Cerkwi. Tym śmiałym czynem Synod Zamojski stworzył na świecie rzecz nową: odrębny o b r z ą d e k r u s k i, który powagą Stolicy Apostolskiej aprobowany zyskał prawo obywatelstwa w Powszechnym Kościele, podczas, gdy inne obrządki (greckie) na wschodzie w nietykalności swej pozostałe nienaruszone.

Najważniejsze tedy obrządkowe postanowienia Synodu Zamojskiego są następujące:

a) Synod aprobował udzielanie chrztu przez ablucyę, nie jak dotychczas przez immerzyę;

b) udzielanie Sakramentu ostatniego Olejem namaszczenia przez jednego, nie zaś przez 7. kapłanów;

c) zaprowadził przysięgę w Sakramencie małżeństwa;

d) ustanowił odprawianie więcej Mszy św. w jednym dniu;

e) zaprowadził Msze św. czytane, i boczne ołtarze w Cerkwiach;

f) usunął zwyczaj konsekrowania Hostyi św. raz na rok dla Komunii chorych, natomiast nakazał renowacye Sanctissimum co tydzień;

g) usunął używanie gąbki do oczyszczania pateny i kielicha, natomiast wprowadził ręczniczek;

h) zakazał dolewania podczas Mszy św. wody ciepłej (teplota) do kielicha po konsekracyi;

i) zniósł komunię niemowląt, udzielaną im pod postacią wina;

k) zaprowadził wystawienia i procesye z Sanctissimum, suplikacye oraz święto Bożego Ciała;

l) zaprowadził używanie małych dzwonków podczas liturgii;

m) wprowadził używanie szat białych lnianych przy liturgii jak np. alby, naplecznika, ręczniczków, korporału, nieznanych u greków i t. p.

Postanowienia te Synodu Zamojskiego — których walor zastrzegła Stolica Apostolska tylko dla prowincyi ruskiej — jakkolwiek ściągnęły na siebie gromy i anatemy ze strony Greków i Rosyan i wszystkich zelotów obrządku greckiego, niemniej jednak stały się faktem dokonanym i położyły trwałą podwalinę, na której się opiera dotąd całe wewnętrzne życie Cerkwi ruskiej, podwalinę, na której kto wie, czy wyrokiem Opatrzności Bożej nie ułoży się kiedyś odrodzone życie kościelne całego Chrześciańskiego Wschodu...

Jak widzimy tedy, znaczenie reform Synodu Zamojskiego jest dla Unii ogromne. Mimo jednak tych niezaprzeczonych zalet, i ogromnych zasług, którymi zajaśniał, Synod Zamojski miał jednak swą »odwrotną stronę medalu«, swą mówię słabą stroną, tę mianowicie, iż mając wyłącznie, na oku sprawę duchowną, nie wiele dbał o formę i nie liczył się wcale z drażliwością rytualną Wschodu, przez co może wielu odstręczyć. Wiele punktów zostawił niejasnych, wiele nierozstrzygniętych kwestyj wątpliwych, które w następstwie prowadziły do dowolności i nadużyć.

Tym właśnie brakom postanowił zaradzić Synod lwowski i przez to stał się niejako uzupełnieniem Zamojskiego Synodu. Miał on za przewodnią swą ideę tę głęboką myśl, iż wszystko trzeba czynić w tym kierunku, aby odszczepiony wschód dla Kościoła przejednać, aby ta Unia, którą oni nazwali niegdyś »mostem dla latynizacyi«, teraz stała się »mostem dla przejednania zagniewanych«. Synod miał swemi uchwałami dowieść, że dbając o nieskazitelność wiary, dba również i o czystość obrządku wschodniego. W tym też duchu i ułożone są dekreta obrzędowe Synodu lwowskiego.

Na czele ich idą dekreta o S a k r a m e n t a c h.

Co do Sakram. C h r z t u św., Synod żadnych zmian nie wprowadza, postanawia tylko wyraźnie, że Chrzest ma się udzielać przez polewanie; Synod bowiem Zamojski nie zaznaczył tego wprost i wyraźnie, a tylko ubocznie, potępiając zdanie Filipinów: „*Quicumque baptisandus in aquam non immergitur, paganus est*". Synod zaś lwowski postanawia wyraźnie: »retinendam esse iam ab immemorabili apud nos receptam consuetudinem baptisandi per trinam infusionem«.

Co do Sakram. Bierzmowania pozostawia Synod niezmiennie wszystko co powiedziano o nim w Syn. Zamojskim, t. j. że we Wschodnim Kościele »extraordinario iure et delegata ab Episcopo facultate ex Apostolica Sedis dispensatione« udzielany on bywa bezpośrednio po Chrzcie przez Kapłanów krzyżmem (Chrisma) przez Biskupa corocznie w W. czwartek konsekrowanem, postanawia tylko, aby takowe corocznie koniecznie odnawiane było, resztki zaś dawnego mają być spalone na czystym kamieniu, zaś popiół z tego zsypany do miejsca zwanego „*sacrarium*", które to miejsce powinno się znajdować za ołtarzem w każdej świątyni.

Co do sakram. Najśw. E u c h a r y s t y i, przypominając z naciskiem to, co już na poprzednim wyrzeczone Synodzie, że formą tego Sakramentu są słowa Chrystusa Pana »To jest Ciało moje« »Ta jest krew moja«, nie zaś, jak twierdzą schizmatycy, potrójne wezwanie Ducha św. (epiclesis), Synod rozwodzi się obszerniej nad tą nauką katolicką, i popiera ją dowodami z pisma św. i Ojców Kościoła. Następnie podaje niektóre przepisy co do udzielania Komunii św. i tak:

Ponieważ Komunia św. udziela się w czasie Mszy pod dwiema postaciami, a bywa czasem iż przy liczniejszym udziale komunikujących się, wyczerpie się zupełnie postać wina, otóż n i e w o l n o w takim razie d o l e w a ć n i e k o s e k r o w a n e g o w i n a d o k i e l i c h a.

Gdy zabraknie w kielichu Eucharystyi pod dwiema postaciami, a jeszcze jest wielu do Komunii, wtedy winien kapłan wyjąć więcej cząstek z Cyborium i zakomunikować tych pod j e d n ą p o s t a c i ą podobnie jak komunikuje się chorych (Wino wtedy nie jest konsekrowane, a dolewa się go tylko dla lepszego przełyku).

Dla większego bezpieczeństwa przy udzielaniu Komunii, kapłan powinien ocierać usta przystępujących ręczniczkiem, a nie dozwalać, aby sami biorąc za ręczniczek usta sobie ocierali.

Co do terminu dla Komunii Wielkanocnej przyzwala Synod, aby według istniejącego zwyczaju przedłużać takowy aż do Święta Wniebowstąpienia pańskiego. — Tyle co do Sakram. Eucharystyi.

Co do Sakramentu pokuty, przypomina Synod zbawienny przepis Syn. Zamojskiego, by duszpasterze zachęcali lud do trzykrotnej Spowiedzi w ciągu roku, (t. j. około Wielkiejnocy, Bożego Narodzenia i Wniebowzięcia N. M. P.). — Zakazuje ściągania przy okazyi spowiedzi paschalnej różnych danin od ludu, którby niejednego od niej odstręczały. — Wreszcie czyni ich uważnymi na »reservata« przy spowiedziach. Ponieważ według miejscowego zwyczaju w spowiadaniu wyręczają się kapłani wszystkich trzech obrządków, przeto mają uważać nie tylko na konstytucyę *Apostolicae Sedis*, lecz mają znać »casus reservati« wszystkich 3 obrządków.

Co do Sakramentu Ost. Olejem namaszczenia postanawia Synod, aby takowy z reguły — a nie tylko w ostatecznej konieczności — udzielany był w formie skróconej t. j. przez jednego kapłana a nie przez siedmiu, jak tego wymaga obrządek grecki; zresztą podaje niektóre mniej ważne rytualne uwagi co do administracyi tego Sakramentu.

Co do Sakramentu kapłaństwa przepisuje Synod dokładniej lata wymagane kanonami do przyjęcia tego Sakramentu, jakoteż termin interstycyj pomiędzy niższemi święceniami a dyakonatem i prezbyteratem

(C. d. n.). *Ks. P. F. K.*

Z dziejów Podlasia.

(Ciąg dalszy).

Dla sfer jednak rządowych przedstawiała się nieugiętość charakteru biskupa Gutkowskiego jako upór, a rozporządzenia wydane w duchu kościelnym jako bunt przeciw władzy cesarskiej. Dla ukarania i złamania biskupa zawieszono mu z rozkazu cesarskiego wypłatę pensyi ze skarbu publicznego. Lecz teraz właśnie okazało się w całym blasku przywiązanie duchowieństwa do swego pasterza. Zarówno starsze duchowieństwo, które w początkach jego rządów, odwykłe od karności, szemrało niezadowolone z surowości biskupa, jak młodsze, które od początku doznawało szczególniejszej jego opieki i łaski, współubiegali się wszyscy, by hojnymi darami utrzymać swego biskupa na stolicy janowskiej, a tak nietylko zastąpić mu niedostatek pensyi, ale zarazem okazać mu swoją cześć, miłość i wdzięczność.

Zawieszenie pensyi było jednak dopiero pierwszym krokiem rządu dla złamania biskupa; odtąd idzie cały szereg szykan i dokuczliwych przeszkód, któremi spodziewano się zniechęcić go do rządów dyecezyi i zniewolić do dobrowolnego rzekomo ustąpienia. Opozycya Gutkowskiego do tego stopnia zadziwiła rząd rosyjski, iż nie mógł nawet jasno sobie zdać sprawy, czy biskup katolicki może w obec rozporządzeń rządu absolutnego z taką nieugiętą stanowczością występować. Było to dla rządu niebywałem zjawiskiem i bezprzykładną niesubordynacyą, objawem wprost niewytłumaczonym, a to tem więcej, że rozporządzenia rządowe w innych dyecezyach królestwa ściśle były wykonywane, a tylko w jednej podlaskiej napotykały na rozmaite trudności; rząd zaś głęboko był przekonany, a przynajmniej udawał, że w rozporządzeniach swoich nie miał nigdy na celu wzruszania praw kościelnych. Wszelkie przeto odwoływanie się do biskupa, że stając w obronie praw Kościoła rz. kat. spełnia tylko swój obowiązek, poczytywał jedynie za wybieg i frazes, nieuzasadniony na podstawach rzetelnych.

Stąd zrodziło się w sferach rządowych przypuszczenie, czy też postępowanie Gutkowskiego nie jest skutkiem jakiegoś osłabienia umysłowego! Na rozkaz tedy Mikołaja wydelegował w tymże roku namiestnik, książę Paszkiewicz, do Janowa samego dyrektora komisyi rządowej S. W. D. i O. P, jenerała Gołowina, w towarzystwie doktora, by się przekonali, czy przypuszczenie to jest uzasadnione, czy też niepojęte dla rządu postępowanie biskupa nie jest wynikiem rozmyślnego i rozważnie uplanowanego systemu trwałej opozycyi dla zachceń rządowych. Gdy wizyta Gołowina, podjętego przez biskupa uprzejmie i wystawnie nawet, wykazała na podstawie autopsyi, że przypuszczenie powyższe musi być wprost wykluczone, wstąpił odtąd rząd rosyjski na otwartą drogę bezprawia, byle zmusić Gutkowskiego do ustąpienia i zrzeczenia się rządów dyecezyi. Na prośbę Gutkowskiego o zwrot wstrzymanej kompetencyi odpowiedziano szeregiem zarzutów, w których prócz kilku zarządzeń, poprzednio przytoczonych, o udzielanie św. Sakramentów, poczytano mu nadto za wykroczenie karygodne:

że wbrew zarządzeniu rządowemu nie chce pozbawić ks. Nawrockiego beneficyum na podstawie wyroku władzy świeckiej, lecz żąda przeprowadzenia w tej sprawie procesu kanonicznego;

że mimo kilkakrotnego wezwania wzbrania się zakazać duchownym i świeckim swej dyecezyi czytania dzieła p. t. »Zgodność i różność między zachodnim i wschodnim Kościołem czyli pomysł ku połączeniu odstępczej cerkwi greckiej z Kościołem rz. kat. (Napisał je po niemiecku ks. Herman Schmidt, kapelan z Lohr przy Aschaffenburgu, a przetłómaczył na język polski ks. Fr. Siarczyński r. 1831; str. XXIX i 533.):

że na przekór życzeniu, wyrażonemu w sferach rządowych, usuwa się od udziału w nabożeństwie odprawianem w Siedlcach z okazyi uroczystości rządowych i niechce celebrować pontyfikalnie;

że korespondencyi swych z rządem udziela zagranicznym dziennikom;

że trwoni własność kościoła itp.

Z zarzutów tych nie omieszkał biskup Gutkowski usprawiedliwić się szczegółowo wobec głównej komisyi rządowej; jakoż i wytłumaczył punkt po punkcie stanowisko swe w wytkniętych sobie wykroczeniach ściśle kościelne i zgodne zarówno z sumieniem; jak z obowiązującem go prawem kanonicznem. Co więcej; przesłał takież wyjaśnienie do ówczesnego ministra oświaty, Grabowskiego, swego osobistego przyjaciela. Nie zważając na to tłumaczenie, przedstawił rząd rosyjski na drodze dyplomatycznej te same zarzuty na biskupa podlaskiego u Stolicy Apostolskiej, domagając się na niego kary w formie usunięcia od rządów dyecezyi. Tu jednak spotkał się z niespodziewanym wynikiem. Nie tylko, że zamiaru swego nie przeprowadził, ale nadto w notach sekretarza Stanu, poinformowanego dokładnie o przebiegu spraw w dyecezyi podlaskiej i o usprawiedliwieniu Gutkowskiego, przesłanem rządowi, wyczytać mógł jasno i treściwie racye dla odmownego załatwienia swych pragnień i to tej samej treści, jak je już przedtem zestawił sam obwiniony; owszem cały przebieg korespondencyi dyplomatycznej Kuryi rzymskiej tchnie wyraźną obroną postępowania biskupa podlaskiego. (Swoją drogą otrzymywał biskup Gutkowski za pośrednictwem nuncyusza wiedeńskiego Altieri'ego dowody ciągłej życzliwości dla siebie Ojca św. i zachętę do wytrwania wśród tego »najniesprawiedliwszego prześladowania«). To wyczerpało już cierpliwość rządu; postanowił teraz przejść od nót pisanych do aktów gwałtu. Trzeba je było jednak jakoś upozorować, jeśli nie przed światem, to choćby przed dyplomacyą. Tytuł choćby pozorny wnet się znalazł; sposobności miały i musiały dostarczyć dalsze dowody postępowania ks. Gutkowskiego, naturalnie pod kątem widzenia rządu rosyjskiego.

Jakoż rzeczywiście nie zaprzestał biskup podlaski energicznych przedstawień do rządu i w dalszym toku, chociaż pozbawiono go chleba i skazano żyć z jałmużny, chociaż przeczuwał wiszący nad sobą miecz rosyjski.

Szlachetne jego serce przenieść nie mogło niegodziwości i bezprawia, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek one się przedstawiały postaci. W tym czasie właśnie napisał Ustryałów »Historyę Rosyi«, dla seminaryów, liceów i szkół gimnazyalnych, w której najfałszywiej i najobelżywiej przedstawił Kościół katolicki, a o unii cerkwi ruskiej z Kościołem wyrażał się wprost wrogo. Dostawszy do rąk ten podręcznik wystosował Gutkowski natychmiast odezwę do ministra oświaty, żądając pod zagrożeniem klątwy kościelnej na każdego, ktoby czytał tę książkę, albo zupełnego usunięcia tego podręcznika ze szkół katolickich albo polecenia, aby niezwłocznie wydarto z książki

te kartki, które fałszują akta dziejowe — psują serca i umysły młodzieży, ucząc ich nienawiści i uprzedzeń do swego Kościoła św. Chociaż bardzo niechętnie musiał rząd dokonać tej operacyi z podręcznikiem rosyjskiego historyka. Wezwany przez komisyę rządową do wydania sądu nad projektem ustawy, normującej utworzenie Akademii duchownej warszawskiej, nie szczędzi Gutkowski rządowi ostrej krytyki i w szeregu poprawek wprowadza tę instytucyę na grunt czysto duchowny. — W r. 1839 wydaje list pasterski do kapłanów dyecezyi, w którym zabrania najsurowiej przyjmować wprost od rządu jakichkolwiek manifestów cesarskich z obejściem biskupa i protestuje przeciw postępowaniu gubernatora, który wydał polecenie, by do administracyi pewnego probostwa nie dopuścić kapłana wyznaczonego przez biskupa, lecz innego miłego rządowi. W tym bowiem czasie, już nietylko komisya warszawska, ale i gubernatorowie cywilni, wiedząc, że Gutkowski jest w niełaskach u rządu, starali się mu otwarcie dokuczać i rozporządzali się w dyecezyi samowolnie, owszem nawet bez upoważnienia wyższej władzy usiłowali przeprowadzić wolę swoją przeciw postanowieniom biskupa. — W r. 1840. śle Gutkowski do komisyi rządowej ciętą, i jak zawsze nieustraszoną a silną dowodami, odezwę w obronie ubogich plebanów, którym ta komisya policzyć chciała na stały fundusz nawet prywatne oferty i jura stolae. W miesiąc później wygotował Gutkowski odpowiedź na kilkakrotne wezwanie komisyi, aby jej nadesłał wiadomość co do początku i natury bractw religijnych, znajdujących się w jego dyecezyi. Wiedział on dobrze, co znaczy to żądanie i dokąd zmierza tendencya rządu. (C. d. n.).

Bibliografia.

Ks. J. Krukowski. **Przewodnik praktyczny** do [illegible]nia katechizmu w I. klasie szkół ludowych. Wydanie trzecie poprawione. Kraków. Nakładem autora 1897 str. 145.

Tenże. **Przewodnik praktyczny** do nauczania katechizmu dzieci III. i IV. klasy szkół ludowych. Drugie poprawione wydanie. Kraków 1897 str. 422.

»Nauka religii jest jednym z najtrudniejszych przedmiotów w szkole ludowej, oddawna utarte jest to zdanie, że łatwiejszą jest rzeczą wypowiedzieć kazanie lub egzortę, niż wyłożyć przystępnie i zrozumiale katechizm, zwłaszcza małym dzieciom. Praca ta wymaga nietylko należytego przygotowania się, ale nadto wiele mozołu przy samem jej udzielaniu; wymaga ciągłego starania, aby dzieci utrzymać w uwadze, zniżyć się do stopnia ich rozwoju umysłowego, i prawdy religijne tak wyłożyć, aby przedmiot tyle wzniosły i na całe życie ważny, należycie zrozumiały«. (*Ruch katolicki* nr. 24 r. 1898).

Te słowa Księcia-Biskupa krakowskiego wypowiedziane d. 28. stycznia b. r. na posiedzeniu sejmowem, żywo przypomniały się pamięci recenzenta, gdy mu przysłano wyżej wyszczególnione dwa Przewodniki do oceny i wzmianki bibliograficznej w *Gazecie Kościelnej*. Skoro rzeczą powszechnie jest uznaną, że nauczanie maluczkich dzieci najgłówniejszych prawd wiary należy do najpierwszych i najżywotniejszych zadań duszpasterstwa, a wymaga koniecznie zniżenia się do pojętności i poziomu umysłowego dziatek i takiego wykładu, aby przedmiot nauki religijnej, na całe życie ważny, dobrze zrozumiały, to nikt chyba nie zaprzeczy, że tego niewątpliwie najistotniejszego zadania duszpasterstwa nie podobna nietylko już lekceważyć i byle czem zbywać, ale, że pod tym względem nie wystarcza nawet polegać na zdobytej, choćby już długoletniem doświadczeniem, osobistej rutynie katechetycznej i na wyrobieniu sobie własnej jakiejś, może od innych nawet odrębnej metody nauczania. Praca to poślednia ale główna w dziedzinie duszpasterskiej, małoznaczna na pozór, a jednak tak skuteczna!, z dawna bardzo uprawiana, a przecież ciągle świeża, uświęcona tradycyą minionych wieków chrześcijaństwa i najprzedniejszymi wzorami poświęcenia apostolskiego tylu Ojców Kościoła! Skoro zatem ten dział urzędu nauczycielskiego Kościoła jest prawdziwą a żmudną pracą duszpasterską, to wymaga zawsze i koniecznie gruntownej znajomości rzeczy, wywołuje potrzebę odpowiedniego i należytego przygotowania.

Z drugiej strony nie podobna nie przyznać, że przygotowanie to nie łatwe. Mamy wprawdzie obecnie może już nawet podostatkiem kazań czy nauk katechizmowych, ale katechez właściwych i podręczników katechizmowych w języku polskim, chyba że jeszcze niewiele. Wydany w Warszawie (1887 r.) przez ks. M. M., w 2 sporych tomach »Podręcznik katechizmowy«, opracowany na treści krótkiego katechizmu ks. R. Filochowskiego, jest bezsprzecznie za obszerny do szkolnego zastosowania. Godzin szkolnych do nauki religii jest u nas stosunkowo za mało, by go można choćby w części wyczerpać. Zresztą i katechecie nie starczy czasu przy codziennych zajęciach, by się na każdą godzinę w dostateczny z niego zasób przysposobić. To samo trzeba powiedzieć o kilkutomowych niemieckich komentarzach katechizmowych, jakkolwiek niektóre z nich, jak np. Schmitta lub rotenburski, są wprost znakomite pod względem metodycznym. Dobre one, by za ich wzorem ułożyć jedną lub kilka wzorowych katechez, ale chcieć je w zupełności, godzina po godzinie, zastosowywać, to proste niepodobieństwo!

Tym niedogodnościom zaradzają wcale dobrze »Przewodniki praktyczne« ks. Krukowskiego. Dość treściwe i zwięzłe, by je można, choć może nie bez trudu, wyczerpać w przebiegu roku szkolnego, zalecają się już samą praktycznością dydaktyczną, odpowiednim wyborem materyału naukowego, słuszną miarą w obliczeniu czasu, przeznaczonego na naukę religii, uwzględniają też należycie pojętność i zdolności dziatwy na stopniu nauki w szkołach ludowych, posługują się właściwemi pojęciami i takim właśnie językiem, jakim trafić można do zrozumienia u maluczkich. Mogą przeto bezpiecznie zaspokoić najpierwsze przynajmniej potrzeby przy nauczaniu katechizmu. Autor bowiem układając je miał na względzie nie samych tylko katechetów; liczył się on również z potrzebami nauczycieli, którym niejednokrotnie przypada w udziale częściowe zastępstwo katechety, a także z rodzicami, którzy, idąc za piękną tradycyą naszą i zajmując się nauczaniem lub powtarzaniem z dziećmi katechizmu, bardzo często odczuwają potrzebę takiego właśnie podręcznika, by mogli uzupełnić braki własnej pamięci i podać maluczkim bezpieczne pojęcia religijne. Tem się też zapewne tłumaczy poczytność »Przewodników« ks. Krukowskiego, skoro pierwszy z wymienionych w nagłówku, przeznaczony na I klasę, pojawia się już w trzeciem wydaniu, drugi zaś, zastosowany do potrzeb III. i IV. klasy szkół ludowych, po raz wtóry opuścił prasę drukarską.

Przewodnik na I. klasę, krótszy w obecnem wydaniu o 9 kartek od poprzedniego, zastosowany jest w ogólności do planu nauki religii, na ten rok nauki szkolnej zakreślonego. W 43 lekcyach, a więc tylu właśnie, ile ich przypada w roku szkolnym, licząc po jednej godzinie na tydzień, podaje materyał biblijny star. i now. Zakonu wedle Historyi biblijnej, wydanej we Fryburgu 1882 r. Często (lecz nie wszędzie) utrwala go następnie w pamięci dziatwy powtórzeniem, wcale metodycznie ułożonem, uzupełnia upomnieniami (może nieco przydługiemi), wnioskami i uwagami. (Niekiedy jednak figurują tylko same napisy, by zapewne katecheta mógł bez tekstu gotowego, należące pod te napisy materyał, swobodnie rozwinąć na lekcyi wedle własnego uznania). Zgodnie z planem naukowym idą główne prawdy katechizmowe w połączeniu z historyą biblijną i wszystkie obowiązujące na tym stopniu nauki mieszczą się przy nadarzającej się sposobności, dobyte drogą syntetyczną. W końcowych trzech lekcyach znajduje się generalne powtórzenie prawd religijnych, podanych mimochodem na tle historyi biblijnej, a streszczające się w 6 prawdach wiary, składzie apostolskim, 10 przykazaniach boskich i modlitwie Pańskiej. Zdaje nam się jednak, że wypadało obok przykazań boskich, »innemi słowami« dwa razy wyjaśnionych i rozwiniętych (str. 30 i 135), podać także dosłowny tekst tych przykazań, jeżeli »Przewodnik« ma się znaleść nietylko w rękach kapłanów, ale i osób świeckich.

Przewodnik na III. i IV. klasę ułożony był pierwotnie na podstawie średniego katechizmu Deharba (wyd. Lwów, 1880) w tłómaczeniu ks. Biegi, od którego jednak zniewolony był autor niekiedy odstąpić, bądź to kładąc pytania w innej stylizacyi, bądź w innym porządku jak n. p. przy nieomylnem nauczycielstwie Papieża. Gdy od r. 1888 wprowadzono do szkół naszych katechizm bawarski, dla dyecezyi Eichstaet przeznaczony, w tłómaczeniu ks. M. Morawskiego, znalazł się autor przy II. wydaniu znowu w tem położeniu,

że tu i ówdzie uważał za stosowne nieco go sprostować, gdzieindziej zmienił tok pytań w swoim »Przewodniku« (p. str. 14 pyt. 19 nota, str. 116 nota, str. 279 nota, 311 uwaga, str. 340 pyt. 32 i nota tamże, str. 373 pyt. 62 nota) Pytania przeznaczone dla IV. klasy odróżnione są gwiazdkami i krzyżykami, przedmiot nauki rozdzielony na 86 lekcyi, a dodatkowo 14 powtarzań. Sam jednak autor przestrzega, że ten podział nie potrzebuje krępować katechety, ale stosownie do przypadających feryi świątecznych może go sobie każdy dowolnie ułożyć, byle tylko materyał u końca roku wyczerpał. W tym względzie wskazana jest również przezorność dydaktyczna i zalecona pewna raczej swoboda niż oszczędność w opuszczaniu materyi, gdyż inaczej musiałby katecheta, aby cały materyał wyłożyć bez wypuszczania, najmniej 12—15 pytań przerobić na godzinę, to zn. niekiedy 3 stronice katechizmu, co przecież równa się niepodobieństwu, a przynajmniej olbrzymich wymagałoby zdolności u młodzieży.

Opierając się w opracowaniu »Przewodnika« swego na trzytomowem dziele ks. dra Schmitta (*Erklaerung des mittleren Deharbeschen Katechismus V. Aufl. Freiburg 1882*), trzymał się autor co do metody, odmiennie od poprzedniego podręcznika, więcej drogi analitycznej, więc objaśnia tylko ważniejsze pytania, a nawet poszczególne wyrazy, zresztą stara się tylko o zachowanie wątku myśli, a rozbiór bliższy pozostawia do swobodnego uznania katechety. Zaznacza nawet w przedmowie, że nie myśli w tym »Przewodniku« podawać »wykończonych katechez, lecz tylko objaśnienia katechizmu z podaniem wskazówek, jak się należy zniżyć do pojęcia dzieci, tak w mowie, jak w wykładzie«. Obawiać się przecież należy, czy i tych objaśnień nie jest jeszcze za wiele, jak długo nie będzie się w szkole rozporządzało większą ilością godzin na naukę religii.

Mimo panujących u nas dotąd rozbieżnych sądów o samej metodzie i autorstwie nowego katechizmu ludowego — nie ustępuje przecież wcale obowiązek wyjaśniania używanego dotychczas. Podręcznik zatem ks. Krukowskiego, jako jedyny dotychczas komentarz do polskiego katechizmu, faktycznie i prawnie obowiązującego, jako pierwsza próba w tym rodzaju, obejmując całość prawd katechizmowych, używać winien zasłużonego dobrze przyjęcia i uznania, choćby nawet tylko dla samej nieodzownej potrzeby. To też ponowne jego wydanie za prawdziwą zasługę poczytać należy autorowi i zgodzić się na to, co na czele przedmowy do II. wydania napisał: »Choćbym chciał spocząć od wydawnictwa, choćby mi się to należało, jednak nie mogę. Potrzeba nagli; młodszy kler nie ma podręcznika do nauki religii, upomina się o nową edycyę. Jeżeli kiedy, to teraz potrzeba uczyć gorliwie i jednostajną metodą«. Tę samą potrzebę pilnego i skutecznego nauczania religii uwydatniają nasi arcypasterze i z naciskiem wyrażają życzenie, by ich głos doszedł do każdej plebanii, do każdej szkółki. »Zapewnić mogę — słowa są Księcia Kościoła, któremi zamknął swą mowę, wspomnianą na czele tego artykułu — tak w swojem, jak i wszystkich księży biskupów kraju naszego imieniu, że nieustannem naszem staraniem jest i w przyszłości będzie, by tyle niezbędna dla dobra Kościoła i pomyślności kraju nauka religii w szkołach ludowych z należytem zrozumieniem rzeczy przez odpowiednio uzdolnionych katechetów najpilniej była wykładaną«. Do »należytego jednak zrozumienia« potrzeba nieodzownie, prócz zdolności i gorliwości, także dobrego przygotowania, dobrych podręczników.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Wydział dyec. lwowskiej przyznał ks. P. zapomogę doraźną w kwocie 30 zł.

Przystąpił do Towarzystwa ks. Aleksander Cisło, prob. w Tokach.

Zmarł ks. Feliks Biesiadzki, delegat Tow. z dyec. przemyskiej. Duszę zmarłego polecamy modłom Współbraci.

Od 4. lutego do 14. kwietnia 1898 złożyli do Towarzystwa P. T. Księża:

JE. ks. Isakowicz Izak, Arcybiskup 5 zł., Prągłowski Józef 5 zł., Seretny Emil 6 zł. 5 ct., Satke Jan 11 zł. 5 ct., Kaczmarczyk Józef 6 zł., Limanowski Bronisław 6 zł. 5 ct., Turczański Jan 6 zł., Kotuski Władysław 10 zł., Czechowski Michał 6 zł., Piskorski Piotr 11 zł., Sablik Ignacy 51 zł. 5 ct., Ochmański Antoni 6 zł. 5 ct., Dukiet Michał 6 zł., Dąbrowski Jan 5 zł., Gondelowski Leon 6 zł. 5 ct., Kapinowski Tomasz 12 zł., Pustelnik Jan 6 zł., Grygiel Jan 11 zł., Golczewski Jan 6 zł. 5 ct., Szura Jan 6 zł., Amelikowski Władysław 21 zł. 5 ct., Skowron Jakób 6 zł., Gumułka Jakób 33 zł., Hochecker Antoni 6 zł. 5 ct., Dr. Trznadel Antoni 11 zł. 6 ct., Podraza Marcin 11 zł. 20 ct., Krzyżanowski Józef 7 zł. 15 ct., Sokołowski Mateusz 7 zł., Malarski Feliks 6 zł., Tyll Józef 26 zł., Ziemba Franciszek z dyec. lwowskiej 6 zł., Kulczycki Franciszek 6 zł. 5 ct., Łętkowski Antoni 6 zł. 5 ct., Górawski Antoni 6 zł. 60 ct., Dzierzyński Teofil 6 zł. 5 ct., Mięlus Antoni 7 zł 15 ct., Skorny Tadeusz 6 zł., Moszkowicz Jan 7 zł. 15 ct., Wołoszyński Franciszek 6 zł. 5 ct., Ocetkiewicz Jan 41 zł., Sękowski Andrzej 33 zł. 27 ct., Solecki Jędrzej 11 zł., Lauszka Brunon 6 zł. 5 ct., Opolski Aleksander 11 zł., Puzon Jan 11 zł., Giessing Karol 6 zł. 60 ct., Mikrut Leopold 13 zł., 15 ct., Dr. Jaszowski Błażej 21 zł., Krementowski Karol 11 zł. 2 ct., Stasiński Stanisław 6 zł., Hordyński Hieronim 6 zł. 5 ct., Gadowski Walenty 51 zł. 5 ct., Gut Franciszek 6 zł. 10 ct., Pyzik Ignacy 6 zł. 10 ct., Cisło Aleksander 19 zł.

Z Wydziału centralnego
Ul. Skarbkowska 5.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Z rąk Najprz. Ks. Biskupa Suffragana otrzymali subdyakonat w wielką Sobotę następujący alumni sem. łać.: Borczyk Jan, Harra Józef, Krupiński Karol, Machowski Józef, Maryńczuk Antoni, Rudkowski Roman, Śliwak Mieczysław, Smoliński Antoni, Hentschel Adam, Tabaczkowski Edward; święcenia mniejsze otrzymał Łuczko Józef, Dutkiewicz Feliks tonzurę.

Z Zakonu OO. Dominikanów otrzymali presbyterat: An. Matula, Cyryl Markiewicz, Konst. Żukiewicz, Albin Acela i Iwo Krzanowicz.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Wielkim tygodniu w Kimpolungu na Bukowinie.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo otrzymali: w Wadowicach górnych ks. Franciszek Łukasiński, dotychczasowy ekspozyt w Ochotnicy; na probostwo w Kamionce wielkiej ks. Tomasz Stolarczyk, administrator miejscowy; na probostwo w Brzeźnicy (ad Dębica) ks. Stanisław Pajor, wikaryusz z Cmolasa.

Odznaczony expos. canon. ks. Jan Dagnan, proboszcz w Piwnicznej.

Przeniesieni: ks. Bartłomiej Harbut z Łososiny do Muszyny, Jan Pałka z Muszyny do Zasowa, Adam Gryl z Siedlec do Łososiny, Jan Solak z Zasowa do Siedlec.

Konkurs na probostwo w Olszówce rozpisany ponownie do 25. kwietnia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.